

WERSY NADZIEI

Autorzy:

BARBARA NOWAK,
SABINA KOSTYRA,
ANNA FABIAN,
MICHAŁ KUCZEK,
AGNIESZKA GABIGA,
MONIKA WILK,
HANNA CZARNYNOGA,
AGNIESZKA GAWLIK,
ILONA GRABOWSKA,
ANNA MAŁYSIAK,
KATARZYNA WILK,
ELŻBIETA PAPIERNIK,
MAŁGORZATA PIEKORZ,
MARTYNA WASIELEWSKA,
MARIA WIECZOREK,
HANNA BLAUT,
JUSTYNA MACHURA,
KATARZYNA WRÓBEL

WSTĘP

W Szkole Podstawowej Nr 1 w Bieruniu działa od trzech lat klasa autorska o profilu teatralno-dziennikarskim. Powstała ona dzięki inicjatywie pani Barbary Nowak szkolnej polonistki, która z niesłabnącą energią i zapałem przygotowuje uczniów do szerszego niż to powszechnie przyjęte uczestnictwa w życiu kulturalnym. Główną ideą klasy autorskiej jest ukształtowanie młodzieży wrażliwej na piękno literatury, teatru i sztuki, młodzieży, która potrafi wyrazić i przekazać innym swoje uczucia — nie tylko fascynacje ale i obawy. Ktoś powiedział, że sukces przychodzi, gdy dajemy z siebie wszystko. Oni dali z siebie wszystko. Wystarczy przeczytać te czterdzieści wierszy napisanych przez kilkunastoletnich autorów. Te drobne utwory są zaskakująco dojrzałym znakiem — efektem pracy, są namacalnym dowodem sukcesu. Prezentowane wiersze można by podzielić na cztery grupy różniące się tematycznie. Młodzież porusza w nich sprawy niebłache i niebanalne, problemy nieobce również dorosłym.

Młodzi ludzie mówią o Ziemi. Naszej ale czy jesteśmy wystarczająco świadomi, aby być partnerami w jej gwiazdnym życiu? Pięknej — lecz czy zauważamy jej efemeryczność i niepowtarzalność? Czystej — ale czy potrafimy zmobilizować każdego dnia nasze siły do opieki nad nią? Pytań jest wiele. Może znajdzie się ktoś, kto weźmie na siebie ryzyko odpowiedzi?

Matka — kolejny temat. Jakże bliski każdemu człowiekowi — temu małemu i dużemu. Tylko, że ci, którzy nie nauczyli się jeszcze surowości i anonimowości naszego istnienia, mówią o swoich Mamach bardzo delikatnie i tkliwie. Czasami rozrabiają, nie zawsze są posłuszni, ale to przecież bliskość Mamy gwarantuje bezpieczeństwo i szczęście. I oni o tym dobrze wiedzą.

Zdarza się tak, że dorośli nie pamiętają o tym co dzieje się z niewinnymi ludźmi tuż za miedzą. Usprawiedliwiają się albo monotonią życia, albo problemami na każdym kroku. Lecz młodzież nie ulega stereotypom świata dorosłych. Oni dyskutują, piszą i drażą bolesne tematy. Wojna porusza ich swoją namacalnością. To już nie opowiadania dziadków. To tragedie jednostek, rodzin i narodów przekazywane na bieżąco w serwisach informacyjnych.

Ostatni cykl utworów dotyczy tego świata, który jest na wyciągnięcie dłoni. Przyjaźń, pierwsza miłość, zwątpienie, strach, nadzieja i radość. Każdy moment ich życia wypełnia się kolejno tymi elementami. Otwartość i ufność młodych ludzi pozwala nam wierzyć, iż wszystko jest możliwe. Młodość i marzenia są ich siłą. A takiej potędze nie oprze się nic i nikt.

Tomasz Cichoń

BARBARA NOWAK

Moje tęsknoty

Tęsknię do miejsc, których człowiek
nie zdołał poprawić,
Gdzie drzewa, wznosząc dumnie swoje czoła,
przeglądają się w głębinie przejrzystej,
Do przestrzeni nieobjętej,
gdzie w majestacie odwiecznych praw,
żyją sprawiedliwe - zwierzęta...

Pewnemu panu!

Szczęście...
Smakuję jego kształt
Wymyka się...
Trująca tęsknota
Nie wiadomo za czym!
Podróże?
Nieznane krainy,
których oko moje
nigdy nie zobaczy...
Kroki na schodach,
Wracasz...
Cię zmęczenia na twarzy.
Zamykam oczy
Zapadam w głąb twoich ramion
Odpływam do krainy,
Której na imię
Szczęście.

Człowieczy los

Czarę goryczy musi wypić każdy,
Idąc przez życie, tak szczerze dane.
Dni, miesiące, lata... to niesłychane,
Że jeszcze nie mam spalonych ust.

Czym można zabić gorycz?
Łyżeczką miodu, kryształkiem cukru?
W lustrze widzę twarz twoją pełną smutku
Czy to mnie szukałeś człowieku-bracie?

Pisklęta

Ptaki uczą swoje dzieci
Trudnej nauki latania:

„Odważnie machajcie skrzydełkami
Dobre wiatry uniosą was na wyżyny”
Młode serca paraliżuje lęk
A jednak...
Jedno po drugim poddaje się
Łagodnemu podmuchowi
I wznosi się, wznosi, coraz wyżej.
Pierwszy samodzielny krok
W meandry dorosłego życia.

Zadanie domowe

Marcinowi C.

Noc nieśmiało puka w okno.
Smukłą dłonią przybliża
lichtarz księżycy.
Otwórz mówi
Porozmawiamy...
Okno skrzypiąc rozwiera ramiona.
Noc siada na parapecie.
Przeciera zmęczone oczy.
Na zapisanej niewyraźnie karcie,
Wyrasta kolczasta róża
Dużo tych „kwiatków”
w twoim zadaniu Marcinie!
Noc uśmiecha się...
Nie martw się, powiada,
Kiedyś na migocącym ekranie
Informatyk namaluje dla ciebie
Różę.
I będziesz z niej dumna.

Kropelka

Ktoś, kiedyś, gdzieś
powiedział:
„Kropla drąży skałę”
Nie dziwi, że
małe kropelki miłości
potrafią
skruszyć skamieniałe
serce.
A jednak
tej mądrości pokoleń
uczę się życie całe.

SABINA KOSTYRA

Wiersz do T...

Trącasz palcem szmaragdowe powieki
Klinkierowe usta
a ciało moje marmurowe mieni się w kolorach tęczy.
Unoszę żagle rozpięte u ramion
prawej i lewej ręki.
Gdy myśli moje i twoje
sięgają lotem kormoranów
znikasz...
I dostrzegam zarys twojej postaci
Przez okiennice, na tej właśnie ulicy.

Ludzie

Byłam na wsi,
A tam — dużo
Pełzającej zieleni

Zielone były korony
Drzew, listki zabłąkane
I wszystko coraz zieleńsze

Zielone dźwięki zadumane
I pająki w cudzym futerku
Chałupa na zielonej łące

I ludzie prości, soczyście roześmiani.

Miłość

Ma w sobie majestat
i miękką energię,
Która buduje szklane labirynty.

Możesz nadać jej
kształt tak doskonały,
idealny.
Zamknij powieki...
poczekaj.
Może dorośniesz.

Ewolucja

Stopniowo dokonuje się ewolucja.
Szumiące fale na ścianie,
spadają farbą w nurt
krainy cieniów.
Odpycham maskę
przymocowaną nieumiejętnie
do twojej twarzy.
Czekam na zmianę.
Od teraz!
Metamorfoza trwa.

Gdy wzorzyste kwiaty
okrywały moją niewielką materię,
oni śmiali się do mnie,
zapisywali dla mnie w testamencie
przyjaźń.
Teraz jest to bez znaczenia.

Obecnie nie dostrzegają mnie,
jestem dla nich jak
jarmarcza tandeta.
A to boli.
Dla nich jednak
teraz jest to bez znaczenia.

Kain i Abel

my
ty i ja
różnimy się
jesteśmy tylko ludźmi

dla ciebie to przedmiot,
który błądzi
dla mnie to żywa molekula,
cały świat

Słowa Twoje amputują
moje kończyny.

Czy to jest przyjaźń?

Wzruszenie

Pękł nade mną
lazurowy strop
i zabrał
niezrozumianą miłość,
którą teraz
pojąć dała mi zazdrość...
Nie będę walczyć!

Czasami

Zachodzące słońce płonie
na błękicie nieba,
które powoli szarzeje.
Jesienny wiatr szarpie,
za struny włosów
z głębi płyną akordy,
kończącego się dnia.
Księżyc zagościł
na szarościach niebios.
Migocą lampy nieba,
spadając z szata,
niespełnionych marzeń.
Ktoś patrzy...
Zamykam oczy u progu nowego dnia.

Samotność

Stąpam po soczewce
jak mrówka niosąca gałązkę
kucam w dziurce od nosa.
Zapominam o innych,
kładę się w ustach
krzyżując ręce z zimna
jestem w szoku...

Struga ciepła... znów nic
jestem jak nieżywa
oddycham palcem.
Nagle gwałtowny szum
to wczorajszy sen
lecz wciąż jak liść
który wiruje to w górę, to w dół.

Powrót

Znużony swym rejsem
przez życie tracisz
wszystko co masz.
Myślisz, że to
koniec... Nie!
zaczynasz start.

Popłyniesz z prądem
radości
a tam będę ja.
Czas odpływa w mrok,
więc ruszaj, bo już czas!

Pieśń o Ziemi

Wstajesz rano
Jesz śniadanie
Patrzysz
na ten przedziwny świat.
Skowronek
nad uchem
śpiewa trele swe
o Ziemi-Matce
Pochwalny śpiewa hymn.

Słońce zachodzi
Spać się kładziesz
Słyszysz
nad uchem
świerszcza bzykanie
On chwali Matkę-Ziemie
i dla niej
śpiewa
swą
pochwalną pieśń.

Ziemio

Całkiem przegrana
z falującymi gałązkami
we włosach
idziesz... w zielonej sukience
A za Tobą droga —
bez koloru, czysta, łagodna...

Faluje sukienka zielona
a za nią rozproszone
cienie kolorowe...
U stóp oceany bezdomne
Ty w szponach istot na
kształt ludzi.

Wiersz łamie, ogień wskrzesza
woda kołysze, Ziemia ginie

Prostota dziwi

Martwy powiew przewinął się
przez palce nagiej wierzby.
Długie zgrabne kończyny
miotają się po powierzchni
przenosząc tysiące pyłków
zostawiając prawie niewidoczne
ślady na spierzchłej ziemi,
jakby ukołysały siebie,
po czym zasnęły.

Nieruchomo zawiąły
uginając się bez powodu.
Tworząc siedlisko
dla niespokojnego cienia,
kilka wdzięcznych ruchów,
spokój, ujmująca cisza,
Dla wierzby chwila koncentracji,
absencji,
czemu tak dziwi?
Przyroda, drzewo...

Rzecz najmniejsza

Możliwości jest wiele, pragnień jeszcze więcej.
Są one w pudełku, na miękkiej łupinie,
pokryte plamą wieczności.
Kołyszą się w barwach kwitnącej przestrzeni,
blado świecąc tworzą rzecz najmniejszą.
Chwytając się zamykają dłonie uniesione
głucho odchodzą jak samotny zwierz.

Wiej ile chcesz, a dmij
przez puszcze i pola
Wyrrywaj to, co stare,
bo młode za świadki w innym
świecie będzie.
Wiej jak huragan, lecz
za tobą — pustka.
Garść wypełnioną dobrem —
rozwiej to po domach
i ludziach.
Dać nie przestaniesz,
nigdy, bo ja cię do tego
nie zmuszę.
Więc wiej i roznoś pieśń
O mojej skrytej duszy.

Pretensje

Kto zabrał słowa
którymi przyozdabiam
moje uczucia?
Czy może sama je
schowałam przed drapieżcami
pod paznokciem

Czuję lęk i obawę
popołudniowe słowa
usnęły
czas je obudzić

Odeszłam...
Zostałeś sam,
zatopiony w myślach,
spoglądasz do wnętrza
twojej osobowości.
Waląc głową o blat
przełamujesz ciernistą
barierę,
zadajesz pytania —
znajdujesz odpowiedzi
jakże puste.
Rozchylając ciężko powieki
rzucasz wzrok na buty,
po których rozlało się
piwo — gęsta, cierpka piana.

Dobrze, że nigdy
nie starałeś się
mnie zatrzymać.

ANNA FABIAN

Natura

Widziałam las
w którym wysokie drzewa
tuliły się do mnie jak kotki.
Jagody jak węgielki tryskały młodością.

Dumne paprocie
tańczyły na wietrze,
a dzięcioł z czerwoną główką
mrugał do mnie czarnym oczkiem.
Szłam po miękkiej ściółce,
którą ozdabiał aksamitny mech.

Jak piękna jest natura...

Niepewność

Niepewność
Kiedy patrzę na ruch
- w sercu mam smutek,
ogarnia mnie żal.

Nie mogę ich powstrzymać.
Mogę tylko się bać.
Jestem sama na wielkim świecie.

Boję się o mój los.
Idę pustą ulicą, wokół pełno białych kości,

Cuchnące ciała zamordowanych ludzi.
Kamienne chodniki zalane krwią,
rozszarpane ubrania.

Wchodząc w boczną uliczkę
- być może usłyszysz huk,
a ciężka kula przesyje moje ciało.

Upadnę na kolana

- i spytam
- DLACZEGO?

Matka

Matka - to promyk szczęścia w niedoli
wyjaśni, pocieszy,
Jest jak gwiazda świecąca nad nami,
chodzi i czuwa....
Martwi się, by ognisty meteoryt
nie przerwał naszych snów
A ja śpię - nie wiedząc,
że każde drgnienie,
Każde przerwanie mego równego oddechu
niepokoi i budzi ją ze snu.

Zima

Śnieżno-biała kołdra
przykrywa świat.
Mróz wymalował
na szybie kwiat.
Sople lodów zwisają
z dachów.
Słońce iskry swe
złote rozsiewa.
Człowiek wzdycha
na wspomnienie
o Królowej Śniegu

Mój pies

Ludzie i psy
- różne ssaki
lecz ty byłeś taki
taki mądry!

Nie wiem gdzie jesteś
nie wiem czy jeszcze żyjesz
lecz serduszkciem
zawsze przy mnie byłeś
Czekamy na Ciebie
z nadzieją
- tęskną i szczerą.

MICHAŁ KUCZEK

Kto? –

Kto każe zapomnieć?
Kto każe przebaczyć?
Uduszone dzieci
Pomordowane matki
Kto każe zapomnieć?
Zrozpaczonych ojców
Rozdarte serca
Sióstr, braci?
Kto każe zapomnieć
Kolczaste druty –
Sterczące łzy narodów?

Rachunek

Panie. Jestem smutny.
Tak wiele chcę Ci dać:
Moje troski, słabości.
Moją małość — ale też
i radość.
Panie. Daj mi silną wolę.
A poszukam prostej drogi.

Zima

Błękit nieba i biel ziemi
Puszysty kożuch stula
szarość dnia.
Kapiące warkocze sopli.
Brylanty łez.
Rzeka skuta lodem.

Płynący czas zamarzł,
Zatrzymał się na chwilę.
Wielkie zaspasniegu
Jak olbrzymie pierzyny
Jest cicho i mroźnie.
Przyroda śpi.

Trzynastego w piątek

Huk śmierci rozdarł mglisty ranek.
Czarny dym popiołu opadł na las.
Płaczą z brzękiem szyby.
Łzy rozpaczy płyną.
mamo — tato!
Czekam na Ciebie.

Spalony las

Czerwone języki ognia
wystrzeliły w niebo.
Rozpacz zalała serce,
poparzone konary drzew,
pęcherze spalonej kory.
Deszcz łez spływa
do czarnej ziemi.

Płacze las!
Nie śpiewa ptak!
Rozpacz zalała me serce!
Płacze las!

AGNIESZKA GABIGA

Zimowy sen

Ósma rano, styczniowy poranek
A ja z Tata wychodzę na ganek
I mówię:
Jeszcze wczoraj tak szaro
i smutno tu było,
A w ciągu jednej nocy wszystko
się zmieniło.
Wszystkie drzewa pięknie ustrojone
Jakby na bal wybierały się nie ja
lecz one.
Gdy szłam ulicą, mijały mnie sanie,
Zaprężone w konie
pięknie przyodziane
Jedne z nich zatrzymały się nagle,
I ujrzałam w nich siebie, jak
w zwierciadle.
Lecz cóż sanie znikły, zostałam
Tylko ja

Więc nie pozostało mi nic innego
Tylko - MARZENIA

Listopadowa ulewa

W pokoju nudno
Za oknem mokro
Deszcz uderza o szyby
Wystukując jednostajny rytm
To listopadowa ulewa
Kapie woda z dachu
Tworząc zasłonę wodną
To listopadowa ulewa
Nie mam ochoty na nic
Siedzę, patrzę w dal
I marzę...
Jak pięknie jest tam
Gdzie słońce grzeje
Gdzie szafirowe wybrzeże
Gdzie woda błękitna i czysta
Nic z tego
Otrząsam się z marzeń
Bo to wciąż listopad
I wciąż „leje”
Po prostu listopadowa ulewa

Ziemia nasza jedyna

Nasza najmiłsza.
Ją kochać będziemy
Jak własną matkę
Ją chwalić, ją wielbić
Bo przecież ona pozwala nam żyć.
Więc nie niszczy drzew
Abyśmy mogli oddychać.
Nie zanieczyszczajmy
rzek i mórz
Abyśmy nie umarli z pragnienia

MONIKA WILK

Ziemia

Ziemia
Pamiętaj!
Ziemia to twój dom,
wspaniały dom.
Burze i wichry przez tysiące lat
nie pokonały jej,

więc i ty mały człowiecze
szanuj sobie ją,
bo ona to twój jedyny dom!

Za oknem

Za oknem biało
śnieg z nieba prószy.
Zaspy na drogach
i na chodnikach
bąble od czapek
dzieci podskakują
a włosy starszych
na wietrze szybują.

Na szybach mróz
rysuje swe dzieła.
Ktoś się przewraca
a ktoś podnosi.
Za oknem biało i basta
drzewa pokryte są szronem
z dachu sopte błyszczące
zwisają.
Niebo bezchmurne
odziewa się w tęczę.

HANNA CZARNYNOGA

Jak?

Jak daleko wzrok mój sięga?
Co jest za tym horyzontem?
Gdzie się kończy otchłań, głębia?
Co to znaczy „umrzeć godnie”
Postępować tak jak trzeba
Życ na pokaz i wygodnie
Jednak dostać się do nieba?
Komu służyć? Kogo kochać?
Który z bogów jest prawdziwy?
Co mam najpierw wypróbować?
Ktoś powiedział „Idź za sercem”
Lecz jak trudno postępować
Jak sumienie mi nakaże
Prościej błędzić dla korzyści
Przyszłość wszystko nam ukáže
Nasze winy, dni słabości.
Są zakręty i wiraże
Są też szersze, prostsze drogi.
Co uczynię? Kędy pójdę?
Kto ją wskaże Boże drogi?

* * *

Życie to wieczna wędrówka
po bezdrożach i alejach
Jedna wielka niewiadoma
Dzika a czasem nudna
Monotonna i ciekawa
Nieodgadnięta a jednak piękna.

AGNIESZKA GAWLIK

Kiedy patrzę
przez brudną szybę okna,
na deszcz padający na nią,
łza wymyka się z mojego oka,
przypomina nasze pożegnanie.
A łza płynie coraz większa
i staje się deszczem
i nie mogę rozróżnić:
która łza moja
która deszczu

Mamo!!!

Tyle ciepła w Twoim głosie
Tyle siły w rękach Twych
Gdy w kochane patrzę oczy
Nie straszny mi sztorm
Nie straszne mroczne dni.
Tak wiele szczęścia zaznałam
Tak dobrze przy boku Twym
I miłość Twoją tak szczerą poznałam
I barwne dni i piękno Twych rąk
Najważniejszy skarb w życiu mym
To Ty Mamusiu - tylko Ty!

ILONA GRABOWSKA

Wołanie

Serce człowieka bije
Serce ziemi słabnie
Ziemia woła o pomoc.
Kto ją słyszy?
Kogo to obchodzi?
Jeszcze więcej fabryk
Dymiących kominów,
Więcej ścieków i śmierci

Ziemia ginie!
Człowieku usłysz wołanie
Pomóż naturze
Ratuj!
Inaczej zginiesz wraz ze mną!

ANNA MAŁYSIAK

Moja Matka

Ona, kiedy byłam małą, ocierała mi łzy.
Ona mnie tuliła do snu.
Ona mnie chwaliła, gdy stawiałam
pierwsze kroki.
Była zawsze przy mnie.
Teraz ociera mi łzy, pomaga w potrzebie
To matka. Kocham Cię

KATARZYNA WILK

Ziemia to obłok po niebie płynący,
to ziarno ze złocistego kłosa,
to gwiazda świecąca na nocnej płachcie
to ruch na ulicy, ogród i las.

Ziemia to tęcza, błyszcząca planeta
kolorowych barw, to wąż pełzający w zaroślach
Ziemia to cud, który nas otacza
to drzewa, domy i obłoki.

Lecz gdy bezmyślnie będziesz ją niszczył
zmieniając w szare, ciemne chmurzyska
wkrótce zostaną po niej gruzy
i smutne, dalekie wspomnienia.

ELŻBIETA PAPIERNIK

Mama

Mamo, mamo coś ci dam
jedno serce mam
Już w obłokach widzę Cię
I ty także widzisz mnie.
Więc posyłam liścik Ci,
a w liściku miłe słowa
Kocham Cię i chcę Cię szanować.

MAŁGORZATA PIEKORZ

Ziemió...

Ziemia i zieleń – kolor nadziei
szum wody, słońce, czyste powietrze
To jest to, czego mi potrzeba
to jest to, o czym marzy moje małe serce.

MARTYNA WASIELEWSKA

Mamo

Znasz wszystkie moje sny,
marzenia, smutki, żale
... jak dobra wróżka
zamieniasz wszystkie
niepowodzenia i złości
w radosne i cudowne chwile
spędzone wraz z tobą
... Twój ciepły i życzliwy uśmiech
zawsze pomaga mi w trudnych chwilach.
Za to wszystko dziękuję Ci
moja kochana Mamo.

MARIA WIECZOREK

Niemy krzyk przyrody

Przechodząc obok drzew
Słyszysz liści szum.
Ale czy zdołasz usłyszeć
Ich błagający niemy krzyk:
Ratuj, bo giniemy!

Idąc łąkami czujesz
łaskotanie traw
Ale czy zdołasz usłyszeć
Ich błagający niemy krzyk:
Ratuj, bo giniemy!

Przechodząc obok rzek
słyszysz wody szmer
Ale czy zdołasz usłyszeć
Ich błagający niemy krzyk:
Ratuj, bo giniemy!

Ocknij się póki czas
By zmienić postępowanie.
Bo rzeczywiście nie będzie
Miał kto usłyszeć wołania
Gdy zginie przyroda i Ty.

HANNA BLAUT

Kochana mamo!

Kiedy przychodzisz z pracy
jesteś znużona, zmęczona
jak kanarek, który przebył
kilka mil.

Przystawiam ci krzesło.
Mówisz: Dziękuję...
To wszystko, lecz ja wiem
ile masz z tego radości.

Dziś twoje święto, mamo!
Usiądź w fotelu.
Odpocznij.
Dziś pracuję Ja!

JUSTYNA MACHURA

Statek

Statek,
jak chmura po
niebie płynąca.
Statek,
jak gwiazda ostro
blask siejąca.
Statek,
jak łuska orzecha
w morzu znikająca,
jak gdyby zawsze
ode mnie stroniąca.

KATARZYNA WRÓBEL

Przyroda

Zacznijmy od początku
Naprawmy, co zepsute.
Obdarzmy ją miłością,
Otoczmy ją uczuciem,
I bądźmy znowu razem
Razem do końca życia.